



KULTURA
I ROZWÓJ.
MANIFEST

Edwin Bendyk | Jerzy Hausner

Kultura i rozwój. Ta koniunkcja jednoznacznie wyraża istotę naszego projektu. Składające się na nią pojęcia tworzą nierozzerwalny związek, myślenie o jednym z nich bez świadomości jego uwikłania w drugie jest ułomne. O ile bowiem każdy opis rzeczywistości polega na redukcji jej złożoności za pomocą ram pojęciowych i teorii, to opis, w którym podczas owej redukcji złożoności następuje rozzerwanie tytułowej koniunkcji, jest z gruntu fałszywy. W rezultacie wieść może do błędnych interpretacji zjawisk zachodzących w przestrzeni społecznej. Konsekwencją są, lub mogą być, nieskuteczne, a nawet szkodliwe polityki publiczne, irracjonalne zachowania zbiorowe i indywidualne, niezdolność do tworzenia właściwych strategii, w końcu obniżony poziom systemowej efektywności adaptacyjnej grożący załamaniem możliwości rozwoju.

Czym jednak jest kultura? I czym jest rozwój? Odpowiadając na te pytania zmierzyć się musimy z paradoksem. O ile bowiem związek wyrażony w koniunkcji „kultura i rozwój” ma charakter uniwersalny, o tyle pojęcia go opisujące odnoszą się do zjawisk podlegających nieustannej zmianie, mających żywy, emergentny charakter. To właśnie ten charakter decyduje o potencjale twórczym, a więc zdolności do tworzenia nowych idei i dzieł, poprzez innowacyjne impulsy inicjujące zmianę społeczną, technologiczną i polityczną. Zmiana, czyli nieciągłość w funkcjonowaniu i reprodukcji systemu umożliwiająca jego przejście do nowego stanu, jest istotą rozwoju.

Rozwoju nie należy interpretować uniwersalistycznie, przyjmując, że przebiega linearnie, zgodnie z góry przewidywalnymi stadiami. Rozwój ma emergentną naturę. Nie można go zaprogramować. Można go indukować, tworząc odpowiednie warunki, i kierunkować. Dlatego rozwój — wbrew powszechnej eksperckiej prawdzie — nie może być zrównoważony. Rozwój wewnętrznie różnicuje i oznacza wyrwanie się z dotychczasowej struktury. Rozsądnym celem nie jest „równoważenie” rozwoju, ale ograniczanie takich jego przejawów, które prowadziłyby do przekroczenia krytycznych punktów stabilności systemu społecznego. Nie są one precyzyjnie wyznaczone, więc obok wiedzy trzeba również polegać na intuicji i doświadczeniu.

Dobrą ilustracją działania mechanizmów rozwojowych jest kolumbijskie miasto Medellín. Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku miasto upadłe odżyło do rozwoju, a kluczem doń stała się kultura i edukacja. By zrozumieć ten fenomen, należy zrozumieć jego złożoność wyrażającą się w ciągu działań i zdarzeń składających się na spiralę rozwojową — samopodtrzymujący proces wielowymiarowej zmiany społecznej:

- *culture — creation — human spirit* (kultura — twórczość — duchowość),
- *entrepreneurship — innovation* (przedsiębiorczość — innowacyjność),
- *high quality public education — learning* (wysokiej jakości edukacja publiczna — uczenie się),
- *new public spaces — knowledge* (nowa przestrzeń publiczna — wiedza),
- *justice and security* (prawo i bezpieczeństwo),

- *new public space and other infrastructure — living together — recreation — sports — mobility* (nowa przestrzeń publiczna i infrastruktura — wspólnotowość — rekreacja — sport — mobilność),
- *shared budget — participation* (budżet partycypacyjny — partycypacja),
- *integral urban projects — renovation* (zintegrowane miejskie przedsięwzięcia — renowacja).

W przedstawionym zestawieniu widać wiele ogniw o odmiennym charakterze. Wnikając w ich naturę, można dostrzec, że odnoszą się one do podstawowych wymiarów działania miasta, obejmują główne czynniki miastotwórcze, w tym planowanie i zagospodarowanie przestrzenne. Elementy tej układanki łączą to, co w organizmie miejskim twarde (infrastrukturę) i miękkie (kulturę). W ramach przestrzeni miejskiej elementy te są powiązane ze sobą wzajemnie wielostronnymi relacjami. Zatem myślenie o ich aktywizacji nie może być wybiórcze i linearne, przyczynowo-skutkowe. Miasta jako złożonego organizmu społecznego nie sposób zmieniać „naprawiając” jedynie wybrane jego fragmenty.

Konkretne działania należy tak programować, by, przyłożone w określonym punkcie, promieniowały na inne punkty. Gdy stawką jest proces zmiany społecznej — rozwój, który powinien zostać tak uruchomiony, „nakręcony”, aby stał się samopodtrzymywalny — myślenie o nim musi być lateralne. Oznacza to konieczność podejmowania interwencji równocześnie w kilku punktach przyłożenia, tak aby wywołać efekt spirali rozwojowej. Działanie takiej spirali prowadzi do rozwoju, o ile dzięki jej uruchomieniu pomnażane są zasoby miasta i powiększa się pole możliwości działania różnych aktorów.

Ważną rolę w tym procesie odgrywa kultura. Inicjując tworzenie spirali rozwojowej od interwencji w polu kultury, uruchamia się społeczną wyobraźnię, czyli wspólnotę myślenia o dobrym mieście, o potrzebnych i możliwych zmianach, o nowatorskich działaniach do tego prowadzących. Same te działania dotyczą oczywiście nie tylko pola kultury, ale kontynuowane w tym właśnie obszarze systematycznie dostarczają kreatywnej energii.

Istota dokonującej się zmiany nie polega na znaczącym zwiększeniu nakładów, ale na takim ich ukierunkowaniu, aby wytworzyć nowe mechanizmy rozwojowe, połączyć zasoby i czynniki pozostające dotychczas w izolacji lub ukryciu.

Stymulowanie rozwoju nie jest i nie może być zabiegiem technokratycznym, polegającym na podniesieniu wydajności dostępnych czynników wytwórczych, ale przedsięwzięciem polegającym na odmiennych od dotychczas stosowanych ich realizacjach i powiązaniach. Nie może się ono powieść bez aktywności wielu różnych aktorów, ich przestawienia się i wyzwolenia społecznej wyobraźni, przez

Gdy stawką jest proces zmiany społecznej, rozwój, który powinien zostać tak uruchomiony, „nakręcony”, aby stał się samopodtrzymywalny, myślenie o nim musi być lateralne

odwołanie się do wartości i uwspólnionej odpowiedzi na pytanie o ideę własnego miasta, która wyłania się ze złożenia wielu odpowiedzi na pytanie „po co?”. Bez tego miasto pozostanie w zastoju, utrwalonym przyzwyczajeniem oraz poczuciem beznadziei i bezradności.

To co się stało w Medellín, dokonało się za sprawą świadomego uruchomienia przez władze miasta, a konkretnie burmistrza Sergio Fajardo, społeczno-kultu-

rowej interakcji, która wyszła poza ramy wcześniejszego warunkowania kulturowego i doprowadziła do kulturowego przepracowania miasta (rozumianego zgodnie z koncepcją podwójnej morfogenezy Margaret Archer¹). W konsekwencji zostały uruchomione nowe mechanizmy rozwoju Medellín. Przykład tego miasta pokazuje, że kultura nas przypisuje, lokuje w jakiejś przestrzeni i wyznacza w niej naszą pozycję. Ale z drugiej strony kultura też wyzwala, pcha do zmiany, do przeobrażenia.

Taką siłę ma tylko kultura żywa, krytyczna i dostępna dla każdego. A skoro tak, to jasno widać, że nadrzędny cel polityki kulturalnej z zasady ma służyć społecznej zmianie, rozwojowi, a nie utrwalaniu *status quo*. Medellín jest jednym z wielu miast na świecie, które w swoim czasie stały się przestrzenią społecznego zastoju. W tych organizmach miejskich dysfunkcje dominują nad wymiarem funkcjonalnym społecznego życia. Kryzys nie nastąpił jednak od razu. Każdy system

społeczny może ulec dysfunkcyjnej degradacji, ale postępuje to stopniowo i niezauważalnie. Systemy społeczne, tak jak organizmy ludzkie, mają duże zdolności akomodacyjne. Na poziomie wegetatywnym, w codziennym działaniu, wytwarzają różne rozwiązania zastępcze. Powstrzymują one zapaść, ale nie zapobiegają jej. W końcu jednak systemowa zapaść nadejdzie. Aby zapobiec zapaści, trzeba

Rozwoju nie należy interpretować uniwersalistycznie, przyjmując, że przebiega linearnie, zgodnie z góry przewidywalnymi stadiami. Rozwój ma emergentną naturę. Nie można go zaprogramować. Można go indukować, tworząc odpowiednie warunki, i kierunkować

¹ Syntezę podejścia Margaret Archer do roli kultury w procesie zmiany społecznej (rozwoju) opracował Stanisław Mazur [2014, III tom Koła Krakowskiego]: „Interakcje jednostki z różnymi porządkami rzeczywistości i dwustronny wpływ, występujący w tym procesie, Archer nazywa »podwójną morfogenezą« — sprawstwo prowadzi do strukturalnego i kulturowego przepracowania, lecz w toku tego samego procesu samo ulega zmianie, ponieważ również ulega przepracowaniu.

Archer, dążąc do przezwyciężenia ograniczeń trzech typów konflicji, rozwija podejście morfogenetyczne. Jego istotą jest sekwencja morfogenezy, obejmująca trzy fazy: (a) warunkowania kulturowego; (b) społeczno-kulturowej interakcji; (c) przepracowania kulturowego. Przebieg warunkowania kulturowego warunkowany jest logicznymi relacjami między ideami. Relacje sprzeczności wytwarzają problemy wzmacniające „sytuacyjne logiki zmiany”. Z kolei relacje komplementarne służą konsolidacji „logiki reprodukcji”.

Zmiana i jej charakter uzależnione są od natury społeczno-kulturowej interakcji, która pojawia się w drugiej fazie cyklu morfogenezy. Na tym etapie grupy społeczne podporządkowują się sytuacyjnym logikom wpływającym z systemu kulturowego, bądź je kontestują. Zmiana kulturowa następuje poprzez grę sił pomiędzy elitami kulturowymi i zróżnicowanymi grupami społecznymi dążącymi do podważenia *status quo*.

Przepracowanie kulturowe, będące finalną fazą cyklu morfogenetycznego, prowadzi do reprodukcji lub transformacji systemu kulturowego. Idealna morfogeneza kulturowa, zdaniem Archer, pojawia się, gdy sprzeczności w obrębie systemu kulturowego pokrywają się z konfliktowymi relacjami między aktorami społecznymi na poziomie społeczno-kulturowym bądź też gdy integracja systemu kulturowego zostaje podważona w wyniku interakcji między zróżnicowanymi strukturalnymi i kulturowymi grupami interesu”.

uruchomić z odpowiednim wyprzedzeniem „układ poznawczy” systemu, który ma rozpoznać narastanie dysfunkcjonalności. Wówczas możliwe jest podjęcie działań naprawczych, swoistej terapii systemu społecznego.

Trafne rozpoznanie systemowych dysfunkcji pozwala odpowiednio dobrać do danego przypadku środki naprawcze. To, czy takie rozpoznanie zostanie odpowiednio wcześniej dokonane zależy od zdolności systemu do samorefleksji, co jest pochodną jakości różnego rodzaju miękkich kapitałów, w tym kapitału intelektualnego i wiedzy społecznej. Natomiast podjęcie i przeprowadzenie działań naprawczych wiąże się z wykorzystaniem różnego rodzaju zasobów i środków, również kapitałów twardych.

Istotne jest zrozumienie, że akumulacja kapitałów twardych dokonuje się inaczej niż miękkich. Kapitały twarde użyte wyczerpują się, nie są samoodnawialne. Ich akumulacja jest funkcją ogólnie rozumianej efektywności. Zatem ważne jest nie tylko ich wytwarzanie, ale też efektywne ekonomiczne wykorzystanie. Z kolei kapitały miękkie są pomnażane przez ich wykorzystywanie. I tak, na przykład kapitał intelektualny tworzy się wraz z jego wykorzystywaniem, a intensywność użycia nie prowadzi do jego zużycia — wręcz przeciwnie.

Oczywiście, by korzystać z kapitałów miękkich, potrzebne są kapitały twarde (środki materialne). Użycie kapitałów miękkich nie odbywa się bezkosztowo. Jest trudne również dlatego, że kapitały te zaczynają „działać” dopiero wtedy, gdy dostępne są w odpowiednio wysokiej skali. Jeśli ich zasób jest mały, a wykorzystanie nikłe — nie pomnażają się. Włączenie ich do rozwojowego obiegu nie jest wówczas możliwe. Ich zasób musi zostać odpowiednio powiększony i zmobilizowany, co wymaga czasu, cierpliwości i nakładów. Niezbędna jest mądra polityka publiczna — krajowa, regionalna i lokalna. Jeśli jednak to się uda, kapitały miękkie, coraz częściej określane jako aktywa niematerialne (*intangible assets*), dynamizują rozwój i samopomnażają się za sprawą współdziałania dysponujących nimi podmiotów.

Akumulacja kapitałów miękkich dokonuje się za sprawą społecznych interakcji, co jest możliwe przy zapewnieniu niezbędnego poziomu spójności — wspólnotowości. Co jednak ważniejsze, w pewnym momencie relacja ta zaczyna się odwracać. O ile na początku działania spirali rozwojowej to właśnie kapitały twarde są niezbędne, aby pobudzić kapitały miękkie, o tyle później to kapitały miękkie pobudzają wykorzystanie kapitałów twardych. Dzięki tym drugim te pierwsze zyskują dodatkową wartość. Po prostu, potrafimy lepiej i efektywniej, bardziej przedsiębiorczo spożytkować to, co materialne, jeśli dysponujemy dużymi aktywami niematerialnymi. Doskonałej ilustracji dostarcza współcześnie dizajn, jako składowa dobrego biznesu. Ale aby dizajn pomnożył wartość danych wytworów, muszą się zbiec wysokie kompetencje projektantów ze wszechstronnym kapitałem intelektualnym wytwarzającej je firmy.

Aby korzystać
z kapitałów miękkich,
potrzebne są
kapitały twarde

Niezbędna jest
mądra polityka
publiczna — krajowa,
regionalna i lokalna

Wykorzystanie kapitałów twardych i aktywów materialnych jest generalnie prostsze. Jednakże zdynamizowanie rozwoju, na przykład miasta lub państwa, które uzyskały wysoki poziom rozwoju cywilizacyjnego (technicznego lub infrastrukturalnego), może nastąpić tylko poprzez włączenie różnych aktywów niematerialnych, w tym wiedzy i zaufania. Bez nich spirala rozwoju działać dalej nie może. W konsekwencji narastają dysfunkcje i stopniowo zaczyna się zastój, społeczny regres, czasami równoznaczny ze społeczną i cywilizacyjną katastrofą.

Potrzebna jest nam idea państwa inkluzywnego, które powinno czerpać siłę z różnorodności i odmienności

W dyskusjach o rozwoju często pojawia się pojęcie rozwoju endogenicznego, czyli opartego o wykorzystanie własnych zasobów. Wielu ekspertów uznaje ten model za wymarzony, za kwintesencję rozwoju niezależnego. Przypomnijmy więc, że w każdym przypadku rozwój zależy od umiejętności wykorzystywania i pomnażania własnych zasobów, ale także od zdolności pozyskiwania z zewnątrz tych zasobów, których się nie posiada lub nie wytwarza (mobilizuje) odpowiednio efektywnie. Rozwój w określonych proporcjach jest endogeniczny i egzogeniczny zarazem, tym samym rozwój nigdy nie jest niezależny; jest i musi być współzależny. Z tym, że to właśnie proporcje między korzystaniem z własnych zasobów i pozyskiwaniem ich z zewnątrz określają charakter tej współzależności.

Jeśli w dużym stopniu rozwój zależy od napływu środków z zewnątrz, to jest po prostu zależny, a zarządzane terytorium stopniowo uprzedmiotawia się i peryferyzuje, co wzmacnia relację zależności. Kto potrafi znacząco polegać na zasobach własnych i je pomnażać, a z zasobów zewnętrznych korzysta selektywnie, by uzupełnić swoje terytorium, upodmiotawia się i wybija na bycie partnerem względem innych aktorów występujących w jego otoczeniu. Nie chodzi zatem o to, aby rozwój uczynić niezależnym, czysto endogenicznym i wpaść w rozwojową autarkię, ale aby umiejętnie go uwspółzależnić przez zachowanie lub uzyskanie podmiotowości rozwojowej.

Taka podmiotowość wymaga dysponowania kapitałami miękkimi na odpowiednio wysokim poziomie, zapewniającymi ich samopomnażanie. Wtedy rozwój nabiera organicznego charakteru i nie musi być indukowany. Bez wysokiego poziomu kapitałów miękkich rozwój musi się uzależniać. W takiej sytuacji warunkiem wyrwania się ze spirali zależności rozwojowej jest podjęcie wysiłku, aby indukować, stymulować przyrost kapitałów miękkich. A więc znowu kultura zaczyna być kluczowym polem interwencji.

Kultura zaczyna być kluczowym polem interwencji

O ile mechanizm pętli rozwojowej ma charakter uniwersalny, o tyle tworzące tę pętlę elementy, zasoby i kapitały są wrażliwe na historyczny kontekst. Uwaga ta odnosi się zarówno do samej kultury, jak i takich kwestii jak podmiotowość, sprawczość, struktura społeczna, a dalej kontekst technologiczny i strukturalne uwarunkowania przepływów kapitałowych. Trwający od 2008 roku kryzys kapitalizmu doskonale ilustruje,

na czym polegają historyczne uwarunkowania rozwoju. W tym miejscu chcemy jednak skoncentrować się na analizie roli głównego aktora odpowiedzialnego do-tychczas za kształtowanie polityki rozwojowej — państwa.

Odrzucamy tezę, że państwo obumiera. Nie, państwo nie zniknie, dalej będzie narodowe (choć narodowe rozumiemy obywatelsko, a nie etnicznie) — jako główny węzeł w sieci kluczowych instytucji publicznych, a nie jednolita organizacja poli-tyczna. Nowoczesne państwo narodowe budowało swoją siłę, zespałało się przez wizję społeczeństwa jednolitego, homogenicznego. Społeczeństwa jednak na ogół homogeniczne nie są, więc państwo w dążeniu do jednolitości narzucało przymu-sem społeczeństwu określoną formę, sięgając nawet do narzędzi totalitaryzmu.

Odmienność czy różnorodność były usuwane, w skrajnym przypadku likwido-wano jej przedstawicieli fizycznie, a w każdym — wyrzucano ich na margines. Takie państwo budowało swoją siłę jako jednolita, naczelna organizacja albo przez ideę racji stanu i narodową interpretację tej racji, albo przez — w łagodniejszej postaci — pod-porzędowanie zbiorowej aktywności strategicznemu projektowi. Źródłem legitymacji PRL było opanowy-wanie ziem zachodnich i północnych oraz forsowne uprzemysławianie kraju. Było to państwo budowane na militarnych wzorcach i hierarchii. Monopolizo-wało wytwarzanie dóbr i formowało hegemoniczną narrację. Dzisiaj takie funkcjonowanie, choć tęsknią za nim liczni rozczarowani współczesnością, byłoby niemożliwe do utrzymania ze względu na dysfunkcje takiego modelu działania.

Trzeba więc inaczej. Potrzebna jest nam idea państwa inkluzywnego, które po-winno czerpać siłę z różnorodności i odmienności. I nie tylko inkluzywne w sensie etnicznym, nie tylko dopuszczające migrację i wielokulturowość. Bowiem to nie ma być państwo jedynie tolerujące różnorodność i odmienność, natomiast ma wyprowadzać z nich swoją rozwojową siłę i legitymizację. Z tego punktu widzenia potrzebny jest innego rodzaju projekt, który je zespała. Projekt, który nie odwołuje się do kategorii racji ostatecznej i nadrzędnej, a raczej sięga po pewne technologie społeczne, po pewne społeczne interfejsy. Takie społeczne interfejsy trzeba zako-rzeniwać w edukacji, kulturze, etyce i estetyce.

Należy jednak dopowiedzieć, że państwo totalitarne również potrafiło sięgać po takie metody zarządzania. Wszystko jednak zależy od tego, kto ma kontrolę nad stosowanymi technologiami społecznej komunikacji i integracji, technologiami uwspólniania. W tym kontekście coraz większego znaczenia nabiera określenie gra-nic: co państwo może, a czego mu nie wolno. Nie wolno podporządkować państwu i władzy publicznej kultury, tak samo zresztą jak nie można ich podporządkować rynkowi. Kultura nie jest kontrolowanym przez kogoś czynnikiem rozwoju, ale społecznym mechanizmem rozwoju.

**Kultura to nie jest
kontrolowany przez
kogoś czynnik
rozwoju, ale społeczny
mechanizm rozwoju**

Państwo nie obumiera, ale jednak się przemienia. Nie ma możliwości dla realizacji idei całkowicie spontanicznego porządku, nie ma też rozwiązania poprzez powrót do zarządzania hierarchicznego. Należy więc myśleć o takich technologiach i mechanizmach społecznych, które zbliżałyby się do idei heterarchii, czyli porządku będącego porządkiem wielu autonomicznych porządków. Kluczowym wyzwaniem jest problem koordynowania działań zbiorowych w takim heterarchicznym układzie. Dziś nie dysponujemy jeszcze gotowymi receptami, musimy nastawić się na poszukiwanie i innowacje ze świadomością ryzyka, że takie starania nie powiodą się do końca, że trzeba je będzie ponawiać, ale tylko one tworzą warunki dla rozwoju — dla możliwej i pożądanej zmiany społecznej.

